Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 6 lutego 1938 — Nr. 30

Dzielnica II Związku Polaków w Niemczech

Polacy na Ziemiach Połabskich

obchodzą dzisiaj 15-tą rocznicę naszej ojcowskiej organizacji

Berlin, dnia 6 lutego 1938 r.

Polacy spod znaku Rodła jedno są, jak jedną jest Sprawa Polska w Niemczech. Społem dla sprawy tej walczą zorganizowani w Związku Polaków w Niemczech. Rodzinnie też rocznicę 15-tą swej braterskiej organizacji czczą.

Odbyły się już Dzielnicowe Święta Rodła we wszystkich dzielnicach Związku Polaków w Niemczech.

Dzisiaj zaś, Polacy, szeroko a licznie po Ziemiach Połabskich rozsiani i mieszkający w Berlinie, zgodnie obchodzą jubileusz 15-lecia naszej naczelnej organizacji.

Obchód ten ma wyrażać przywiązanie Polaków na Ziemiach Połabskich do ojcowskiej organizacji naszej, ma dowieść oddanie Sprawie Polskiej w Niemczech, której wygrana jest naszym najwyższym zadaniem.

Dziś Polacy na Ziemiach Połabskich manifestują swą łączność serdeczną z Polactwem w Niemczech i całym Narodem Polskim.

Dziś postawą i szczerością swych serc Polacy na Ziemiach Połabskich przyrzekają w walce dla Sprawy naszej nie ustać.

Dziś wiarę utwierdzają, że, nieustannie walcząc i pospólnie się miłując, wytrwamy i wygramy.

Koncentracja sił wojskowych, politycznych i gospodarczych Rzeszy

Berlin. Krążące już od dawna w kołach politycznych pogłoski o ustąpieniu marszałka Blomberga ze stanowiska ministra wojny i ustąpieniu dowódcy armii lądowej generała Fritscha stały się rzeczywistością.

Kanclerz objął dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi Rzeszy.

Urząd wojskowy (Wehrmachtsamt) przekształcono na główną komendę (Oberkommando) i sztab główny Führera.

Von Brauchitsch został mianowany dowódcą armii lądowej.

Generał Göring został mianowany marszałkiem

Pod kierownictwem v. Neuratha utworzono tajną radę gabinetową.

Ministrem spraw zewnętrznych został v. Ribbentrop.

Zmiany na najwyższych urzędach wojskowych nazywa prasa niemiecka koncentracją wszystkich sił militarnych, politycznych i gospodarczych.

Liga Narodów ubolewa, lecz pomóc nie może

Genewa. Publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów zagaił przewodniczący, oświadczając, że Radzie przedstawiono projekt rezolucji w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie:

„Rada Ligi Narodów, rozważywszy sytuację na Dalekim Wschodzie stwierdza z żalem, że w okresie od ostatniej sesji rady działania wojenne rozwijały się nadal, zyskując na sile;

ubolewa szczególnie nad tym, że pogorszenie się położenia nastąpiło mimo wielkich wysiłków, dokonanych i wyników osiągniętych przez narodowy rząd chiński w dziedzinie odbudowy politycznej i ekonomicznej kraju;

przypomina, że Zgromadzenie Ligi rezolucją z dnia 6 października 1937 zapewniło Chinom poparcie moralne, poleciło członkom Ligi powstrzymać się od wszelkiej akcji, mogącej osłabić siłę odporną tego kraju i powiększyć jego trudności w obecnym konflikcie, jak również poleciło zbadać, w jakiej mierze mogliby członkowie Ligi Narodów indywidualnie przyjść z pomocą Chinom;

Rada w sposób jak najbardziej poważny zwraca uwagę członków Ligi na brzmienie wspomnianej rezolucji. Rada wyraża nadzieję, że ci członkowie Rady, dla których sytuacja na Dalekim Wschodzie posiada specjalne znaczenie, skorzystają z każdej okazji, aby zbadać wraz z innymi państwami, podobnie zainteresowanymi możliwość innych właściwych środków, zdolnych przyczynić się do słusznego załatwienia konfliktu."

Genewa. W południe odbyło się poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów poświęcone sprawie Dalekiego Wschodu. Przedmiotem obrad był sposób, w jaki została opracowana rezolucja przedłożona członkom Rady przez delegatów Anglii, Francji, Sowietów i Chin. Wśród członków Rady ujawniło się niezadowolenie z powodu postępowania wspomnianych państw, które omawiały tak doniosły problem wyłącznie w czwórkę, po czym w ostatniej chwili złożyły rezolucję, angażującą całą Radę Ligi Narodów i wszystkich jej członków. Zaznaczyć należy, że niezadowolenie to wyrazili jeszcze przedwczoraj na tajnej radzie delegaci państw Ameryki Południowej.

Przedstawiciel Boliwii, zaproponował aby ustalono jasną odpowiedzialność polityczną za rezolucję, która powinna być złożona nie anonimowo, ale wyraźnie w imieniu Anglii, Francji, Sowietów i Chin. Jednakowoż autorzy rezolucji wywarli nacisk na delegata Boliwii, który propozycję swą wycofał.

Delegat polski min. Komarnicki zapowiedział, że wstrzyma się od głosowania z powodów, które wyłuszczy na posiedzeniu publicznym.

Skończyło się, jak było do przewidzenia. Z wielkiej **chmury**, jaka pojawiła się i groziła pociskami piorunów, **spadł letni, drobny, przedwiosenny deszczyk.**

Chiny, które uciekły się pod skrzydła opiekuńcze Ligi Narodów, **otrzymały wyrazy współczucia,** pociechy, a wreszcie przedstawiciele trzech mocarstw wraz z delegacją chińską uchwalili rezolucję, w której potwierdzają możliwość niesienia Chinom indywidualnej, to znaczy odrębnej, pomocy.

Rezolucja ta była poprzedzona różnymi przetargami, przyczem w toku zakulisowych pertraktacyj, które tylko słaby odblask znajdowały na właściwej arenie ligowej, pilnie nadsłuchiwano głosów, dolatujących z jednej strony z Waszyngtonu, a z drugiej od osi Berlin—Rzym.

Trzeba się było liczyć z rozmaitemi ewentualnościami i trzeba było w jakiś sposób ratować zachwiany prestiż Ligi Narodów i nie dopuścić do kompromitacji. Zbyt dobrze pamięta się w Genewie sprawę abisyńską i sankcje przeciw Włochom.

Przeciw samowolnemu załatwieniu sprawy przez wielkie mocarstwa w imieniu Ligi Narodów — zaprotestowały inne państwa, a w szczególności Polska.

Protest ten ma przedewszystkiem tę zasadniczą przyczynę, że wielkie mocarstwa starają się coraz wyraźniej wejść w rolę dyktatora, rozstrzygającego bezapelacyjnie doniosłe problemy międzynarodowe i podporządkowującego innych swej woli.

Nic też dziwnego, że państwa europejskie bardzo krytycznie patrzą na te zakusy i przeciwstawią się im wszelkimi sposobami.

Czerwoni piraci zatopili angielski okręt

Bilbao. Angielski statek handlowy „Alcira" został na wybrzeżu niedaleko Barcelony zaczepiony przez lotników wojsk czerwonych. Lotnicy zrzucili kilka bomb na statek, który trafiony zatonął w krótkim czasie.

Łodzie rybackie wyratowały załogę.

W Anglii panuje z powodu zatopienia statku wielkie oburzenie.

Nowy skandal sowiecki we Francji

Paryż. Tematem artykułów prasy francuskiej jest dziś nowy skandal. Znana agentka komunistyczna Lydia Grossowska, podejrzana o dokonanie morderstwa, zniknęła. Pozostawiono ją na wolnej stopnie na interwencję ambasady sowieckiej w Paryżu, za kaucją 50 000 franków.

„Jour" pisze, iż Sowiety poprostu naigrawają się ze sprawiedliwości francuskiej. Ambasada francuska niby poręczyła za oskarżoną, a jednocześnie ułatwiła jej ucieczkę. Wszystkich ściganych przez władze francuskie agentów komunistycznych izoluje się w ambasadzie sowieckiej, gwarantując im „dyplomatyczną nietykalność".

„Matin" nazywa zniknięcie Grossowskiej obrazą sprawiedliwości francuskiej przez Sowiety. Sprawa wywołała oburzenie całej opinii francuskiej. Skandal jest tak jawny i poniżający władze francuskie, że powinien znaleźć odpowiednie załatwienie. Kraj musi się nareszcie dowiedzieć prawdy — pisze dalej to samo pismo — w jak różnorodny sposób Sowiety mieszają się w wewnętrzne sprawy Francji. Grossowska nawet nie uciekła z Francji, a ukryła GPU. w gmachu ambasady sowieckiej. Władze powinny przeprowadzić natychmiastową rewizję gmachu dla ratowania swego autorytetu, gdyż pod ochroną ambasady agenci sowieccy bezkarnie dopuszczają się najgorszych zbrodni.

Samolot zgubił pocztę

Kartuzy. W drodze z Berlina do Prus Wschodnich przez Kaszuby latają niemieckie samoloty pocztowe i pasażerskie. Ostatnio pod Borówcem niedaleko Kartuz znaleziono worek poczty lotniczej niemieckiej, który zawierał przekazy, listy, czeki i pieniądze. Worek, jak się okazało, zgubił przelatujący z Królewca do Berlina samolot pocztowy. Osobliwą zgubę mieszkańcy Borówca złożyli w urzędzie policyjnym, skąd worek przekazano dyrekcji pocztowej w Bydgoszczy.

Ważny przedmiot zginął podczas katastrofy

Londyn. Przez cały czwartek od rana aż do zapadnięcia ciemności przeszukiwało ponad 100 samolotów armii brytyjskiej całą okolicę koło Hillingdon. Lotnicy szukali za jakimś ważnym tajnym sprzętem, który zaginął podczas katastrofy lotniczej, jaka się w tej okolicy wydarzyła w środę. Przedmiot ten nie został znaleziony między szczątkami rozbitego samolotu. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Zaginiony przedmiot został widocznie daleko odrzucony, ponieważ katastrofa nastąpiła w momencie, gdy samolot pędził z szybkością 400 km. — Motor wrył się w ziemię na kilka metrów.

Wnioskując z wielkiego nakładu sił przy poszukiwaniu zaginionego przedmiotu, należy sądzić, że chodzi o jakiś bardzo ważny aparat, który armia brytyjska chce utrzymać w tajemnicy za wszelką cenę.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno

Narodowa Hiszpania piętnuje
z oburzeniem nowy manewr czerwonych

Salamanka. Z narodowej strony hiszpańskiej wskazuje się z oburzeniem na nowy manewr Walencji, w związku z zatopieniem parowca angielskiego „Endymion".

Chociaż do tej pory nie stwierdzono, czy załoga storpedowanego parowca widziała łódź podwodną, czy też parowiec najechał na minę, już w kilka godzin po zatonięciu parowca, Walencja rozesłała na cały świat wiadomość, że parowiec angielski storpedowała narodowa łódź podwodna. W drugiem doniesieniu powiedziano nawet, że była to włoska łódź podwodna.

Mamy tu do czynienia z jednym ze zwykłych manewrów czerwonej Hiszpanii, polegających na wywoływaniu incydentów, które zupełnie nie leżą w interesie Hiszpanii narodowej, celem wywołania nieprzyjaźni między mocarstwami, a narodowym rządem hiszpańskim.

Należy przypomnieć sobie fakt, że **w Kartagenie i Murcji znajdują się centrale interwencji pod kierownictwem sowieckiem**, których zadaniem jest wywoływanie zajść przez atakowanie statków wielkich mocarstw. Jest uderzającem, że statek angielski zatonął w pobliżu czerwonego portu wojennego Kartageny. Okoliczność ta pozwala przypuszczać, że działała tutaj czerwona łódź podwodna.

Należy ubolewać, że dzienniki angielskie i inne powtórzyły bezkrytycznie informacje Walencji, nie zapytawszy o stanowisko Salamanki.

Trzeba postawić jeszcze jedno pytanie: Skąd dowiedziano się we Walencji o zatopieniu parowca angielskiego, skoro „Endymion" nie posiadał stacji radiowej, z żadnego parowca nie widziano zatonięcia statku, a Walencja podała pierwszą wiadomość o zatonięciu „Endymiona" zanim członkowie jego załogi przybyli na brzeg.

Na pytanie to można dać tylko jedną odpowiedź: Czerwona łódź podwodna, która otrzymała rozkaz zatopienia parowca, doniosła drogą radiową o wypełnieniu rozkazu, poczem Walencja rozesłała wiadomość, obciążającą hiszpański rząd narodowy.

Z wojny na Dalekim Wschodzie

Tokio. Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota oświadczył, że nie uznaje układów między byłym chińskim rządem centralnym a trzecimi mocarstwami, tym bardziej, że pożyczki lub dostawy materiałów wojennych państw trzecich, przyczyniają się do przedłużenia oporu rządu centralnego przeciw Japonii.

Wpływowy polityk japoński Seiynkai-Hotoyama po podróży po Stanach Zjednoczonych oświadczył prasie tokijskiej:

„W czasie mej podróży uderzyła mnie niezręczność propagandy japońskiej. Zamiast twierdzić, iż Japonia dąży do zlokalizowania zatargu z Chinami, lub że Japonia nie ma żadnych ambicyj terytorialnych w Chinach, kraj nasz postąpiłby lepiej, gdyby wyraźnie oświadczył zagranicy, do czego Japonia zmierza naprawdę."

Jak „Tokyo Nitschi Nitschi" donosi, japońskie ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło na podstawie układu przeciw kominternowi, wysłać przedstawicieli do Berlina i Rzymu, by zapoznali się z doświadczeniami poczynionymi w Niemczech i we Włoszech z agitacją antykomunistyczną. Równocześnie przedstawiciele japońscy poinformują placówki niemieckie i włoskie o zarządzeniach Japonii w walce z komunizmem.

Japoński minister spraw wewnętrznych prowadzi obecnie rokowania z ministerstwem spraw zagranicznych o wysłanie przedstawicieli japońskich do różnych miejscowości amerykańskich, m. in. do San Francisco, ponieważ agitacja komunistyczna w Japonii otrzymuje swe środki częściowo za pośrednictwem Ameryki.

Tokio. Referent japońskiego ministerstwa marynarki, admirał Noda udzielił dziś wywiadu prasie. Oświadczył m. in., że okręty chińskie dla zmylenia Japończyków nadużywają flag różnych państw. Stwierdzono m. in. nadużycie flagi: włoskiej, amerykańskiej, norweskiej, greckiej niemieckiej i angielskiej.

Milion lub półtora miliona żydów
może w ciągu lat 10-ciu osiąść w Palestynie i Transjordanii.

Praga. W pierwszym dniu obrad światowego kongresu syjonistów rewizjonistów, przywódca nowej organizacji syjonistycznej, Włodzimierz Żabotyński w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił, że zorganizowanie emigracji żydów na wielką skalę i zagadnienie Palestyny nie są już problemami, obchodzącymi tylko żydów. Są to zagadnienia międzynarodowe, w których zainteresowane są wszystkie państwa, mające zagadnienie żydowskie.

Mówca przeciwstawił się stanowczo pomysłowi przełączenia Palestyny do Wielkiej Brytanii. W ostrych słowach mówca potępił represje, stosowane w Palestynie przez władze angielskie, i poddał krytyce raport królewskiej komisji, dotyczący podziału Palestyny na państwo żydowskie i arabskie. **Podział Palestyny to wyrok śmierci na ideę syjonizmu.** Następnie Żabotyński przedstawił szczegóły 10-letniego planu kolonizacji Palestyny i Transjordanii przez półtora miliona kolonistów.

Najważniejszym referatem był wykład dr. Klingera z Londynu, który przedstawił obszernie i szczegółowo **plan osiedlenia w Palestynie i Transjordanii w ciągu 10 lat jednego miliona żydów z Europy środkowej i wschodniej.** Wychodząc z deklaracji Balfoura, jako podstawy utworzenia państwa żydowskiego po obu brzegach Jordanu, mówca stwierdził, że plan 10-letni możliwy jest do zrealizowania przy: 1) aktywnej współpracy całego narodu żydowskiego, 2) aktywnej współpracy państw z masową ludnością żydowską, 3) aktywnej współpracy Anglii jako państwa mandatowego. W dalszym ciągu mówca przedstawił stronę finansową planu, przewidującą żydowską pożyczkę narodową w wysokości 12 mil. funtów palestyńskich, oraz przypływ do Palestyny wraz z imigracją kapitałów prywatnych w wysokości 70 do 80 milionów funtów palestyńskich.

M. B. LEPECKI

Dziewczę z Diabelskiego Szczytu

(Opowieść egzotyczna.)

4)

Urok musiał być silny, bo Joasinho chodził smutny, a wciąż „coś" ciągnęło go do małej polanki, na której ujrzał ów zwid dziewczynę — nie dziewczynę.

Zrozumiał Maneko, że najsroższych musi użyć zaklęć, aby zwalczyć „Złego".

Więc stanął przed chatą, rozwinął długie, rzemienne lasso, wywinął nim trzykrotnie i zwracając się na Zachód, gdzie ciągnęła się w nieskończoność, szumiąca tajemniczo i przez tajemnicze stwory zamieszkana dżungla, przemówił:

— Ty czarna, ty zielona, potężna i bez końca — córko słońca i ziemi — służ mi!

Wiatr widocznie skądś nadbiegł, bo wierzchołki drzew zaszumiały ponuro i wściekle.

— Służ mi, służ, od uroków chroń! — ciągnął dalej kaboklo, a las wtórował mu tysiącznym jękiem kołysanych wichrem drzew.

Zawirowało wreszcie w powietrzu i ze świstem zaczęło je przecinać, śmigłe lasso.

Urwany, krótki krzyk...

Urok spłątany rzemieniem zawisł na plecach siwego, mądrego „curandeira". Za chwilę czarodziej wstrząsnął go w bystre zielone nurty leśnej rzeki.*)

Pytali przyjaciele Joasinha, czy wszystko dobrze odprawił, czy młodzieniec nie potrzebuje już bać się leśnej złej boginki i czy może spokojnie w puszczy polować?

Stary, mądry „curandeiro" nic nie odpowiedział, kiwał tylko jakoś dziwnie głową, mruczał pod nosem, a wreszcie dosiadł pośpiesznie swej starej, wyleniałej mulicy i nie oglądając się na nikogo, poczłapał w kierunku głębokiego jaru, gdzie stała jego rańsza.

A wiatr wciąż hulał po dżungli, strącając złośliwie grube a kruche konary piniorów.

Mimo potężnych sposobów Maneka, Joasinho ani na chwilę nie przestawał myśleć o dziwnem zjawisku. I chociaż strach schwytał go za gardło i podnosił włosy na głowie, pewnego razu wybrał się znowu na przeklętą górę, na małą polankę gdzie pozostawił przed kilku tygodniami, opartą o grapię, piękną boginkę.

U stóp góry, na krańcu swobodnej ziemi, skąd o krok dalej zaczynało się władztwo tajemniczych sił, zawahał się nieszczęsny kaboklo i przystanął na chwilę.

Była krótka, ledwo dostrzegalna, tropikalna wiosna. Bujna świeża zieleń pokrywała każdą roślinkę, wydając nieokreśloną a przecudną woń młodości i szczęścia.

Niezliczone ptactwo świegotało radośnie, wywołując swoje zawołania i nakrzykując wzajemnie.

Życie w puszczy tętniło i przewalało się na wsze strony.

Joasinho, pół dziki myśliwiec leśny, zapatrzył się i zasłuchał w te cuda przyrody — marzył...

Niczem natrętne „miriń" powracała doń nieustannie odpędzana myśl — „idź, zobacz ją jeszcze chociaż raz, idź!"

Jak zahypnotyzowany minął Joasinho zakazaną linię i zagłębił się w zaczarowany las na Diabelskiej Górze.

Przy starej, rozłożystej grapii nie było nikogo.

Usiadł uroczony młodzienie pod drzewem, wtulił głowę w dłonie i rozmyślał nad swoim nieszczęsnym losem.

Hej! jakżeż innym stał się Joasinho w tak krótkim czasie. Za nic miał łowy, za nic w wodach moknące sieci, nie wzruszało go już nawoływanie dzikich indyków, lub nachrząkiwanie stad dzikich świń. Dawniej, słysząc te głosy zrywał się i biegł za niemi dopóty, dopóki nie wrócił z upolowaną zwierzyną.

Dzisiaj, siedzącemu pod starą grapią, już dwa razy niemal pod samym nosem, przebiegły płowe sarny pardo, raz mała kambosyka omal nie musnęła nóg, a on popatrzył błędnie i ani przez myśl mu nie przeszło puścić niezawodną kulę za przemykającą zwierzyną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Byłem świadkiem w 1922 roku prawie identycznie odprawianej sceny „zamawiań" w małem osiedlu Passo dos Indios w puszczach Contestado, gdzie curandeiro, nazwiskiem Miguel Claro, zamawiał i łapał na lasso chorobę, aby potem utopić ją w strumieniu (przyp. autora).

Czy republika Chili wystąpi z Ligi Narodów?

Genewa. Komitet 28-miu dla reformy paktu Ligi Narodów zebrał się celem zatwierdzenia raportu, który wraz z protokółem obrad przesłany będzie zgromadzeniu Ligi Narodów. W toku dyskusji nad raportem wygłosił doniosłe przemówienie delegat Chili, który stwierdził, że raport streszczając przebieg dyskusji nie wprowadza żadnych zmian do obecnego położenia. Mówca oświadcza, że głosować będzie przeciw raportowi, po czym w imieniu swego rządu składa następującą deklarację:

„Republika chilijska jest przeświadczona o konieczności przeprowadzenia reformy paktu, przy dokonaniu konsultacji (narady) państw nie należących do Ligi Narodów, celem zapewnienia Lidze uniwersalności (powszechności). Zważywszy na ujemne wyniki prac komitetu 28-miu w tej sprawie, rząd chilijski czuje się zmuszony zastrzec sobie całkowitą swobodę działania wobec Ligi Narodów, zależnie od okoliczności, jakie będą istnieć."

Po tym oświadczeniu raport został przez komitet 28-miu przyjęty.

Sowieckie szpiegostwo w angielskim arsenale

Londyn. Wielką sensację wywołał w Londynie wstępny przewód sądowy jaki odbył się przed sądem policyjnym w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej, w której zamieszany jest wywiad sowiecki. Czterej obywatele brytyjscy, z których 3 pracują w państwowym arsenale w Woolwich pod Londynem, a czwarty jest bezrobotnym, byłym pracownikiem arsenału, zostali oskarżeni o zdradę stanu i szpiegostwo. Okazało się, że ów **rzekomy bezrobotny w rzeczywistości był agentem wywiadu sowieckiego** i namówił trzech pierwszych do udzielania mu informacyj, oraz planów, dotyczących uzbrojenia, które z kolei ów agent, nazwiskiem Glading, przekażywał szpiegom sowieckim, -przybywającym do Londynu.

Głównym świadkiem oskarżenia jest młoda, przystojna panna, która jako konfidentka angielskiego Intelligence Service przez dłuższy czas współpracowała z Gladingiem, jako jego sekretarka i w ten sposób ułatwiła wykrycie afery szpiegowskiej. Wszystkich czterech oskarżonych przekazano sądowi karnemu, przed którym za kilka tygodni odbędzie się ta sensacyjna rozprawa.

Główny wywiadowca sowiecki, który figurował w Londynie pod nazwiskiem Stevens i rzekoma jego żona, która również była agentką wywiadu sowieckiego, niedawno wyjechali do Moskwy i już nie powrócili. Stevens, według określenia konfidentki miał być byłym oficerem armii austriackiej, będącym obecnie na służbie Sowietów. Ostatnie plany i dokumenty, których doręczenie doprowadziło do aresztowania szpiegów, wręczone zostały już innemu, który, jak sądzić należy ze wstępnego przewodu sądowego, został również ujęty.

Balet polski w Szczecinie

Szczecin. Balet polski pod kierownictwem artystycznym Bronisławy Niżyńskiej, który po olbrzymim powodzeniu artystycznym w Berlinie odbywa obecnie tounee po Niemczech, wystąpił z wiel kim powodzeniem w dniach 31. 1. i 1. 2. 1938 r. w Szczecinie. Premiera odbyła się przy wypełnionej widowni teatru miejskiego w obecności prezydenta prowincji, gauleitera Schwede-Coburg, konsula generalnego R. P. w Szczecinie, prezydenta policji i innych. W drugim dniu pobytu baletu w Szczecinie Magistrat podejmował członków baletu śniadaniem oraz umożliwił im zwiedzenie miasta i okolicy, stawiając do ich dyspozycji dwa nowe autobusy. Przy tej okazji poznali goście również odcinek autostrady tak zwanej „Reichsautobahn". Po południu tegoż dnia odbyła się w konsulacie R. P. herbatka, na której między innem obecni byli przedstawiciele władz miejscowych, partii, prasy i świata artystycznego Szczecina.

Prasa tutejsza zamieszcza entuzjastyczne artykuły o powodzeniu baletu, stwierdzając z uznaniem wysoki poziom artystyczny.

Nabożeństwo
dla Niemców w Wilnie

„Ermländisches Kirchenblatt" nr. 6 z dnia 6 lutego br. donosi, że Niemcy-katolicy w Wilnie uzyskali świątynię na swoje praktyki religijne. Mianowicie na mocy rozporządzenia ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego do dyspozycji Niemców-katolików oddany został kościół św. Anny. W niedzielę, dnia 23 stycznia br. ks. arcybiskup odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego obok pieśni liturgicznych śpiewano także kolędy niemieckie.

Gmina Niemców-katolików w Wilnie liczy pięćset dusz.

Tyle „Ermländisches Kirchenblatt". Oby i katolicy-Polacy w diecezji warmijskiej mieli okazję dać wyraz wdzięczności za przywrócenie polskich nabożeństw i nieskasowanie dalszych!

Świadoma opinia polska domaga się silnej floty

W sali kina „Roma" odbyło się wielkie zgromadzenie obywatelskie pod hasłem „Chcemy silnej floty wojennej", zorganizowane przez zarząd okręgu stołecznego Ligi Morskiej i Kolonialnej pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

W manifestacji wzięli udział generał Kwaśniewski, kontradmirał Świrski, ksiądz biskup Szlagowski przedstawiciele marynarki wojennej władz wojewódzkich i miejskich oraz blisko tysiąc osób.

Zgromadzenie zagaił b. minister inżynier Kamieński. Po ukonstytuowaniu się prezydium i po odegraniu przez orkiestrę „Hymnu Bałtyku" wygłosił przemówienie p. Jan Dębski, który przedstawił doniosłe znaczenie istnienia silnej floty wojennej dla państwa polskiego. Hasło budowy floty — mówił p. Dębski — winno się wryć w serce każdego Polaka. — Hasło to spełnia Fundusz Obrony Morskiej, na który społeczeństwo łoży wytrwale i nieustannie dobrowolne składki, dopomagając tym samym państwu do szybkiego zrealizowania programu budowy nowych jednostek morskich. Przemówienie p. Dębskiego było kilkakrotnie przerywane oklaskami i okrzykami **„Niech żyje polska marynarka wojenna"**.

Następnie p. inż. Kamieński wręczył imieniem okręgu stołecznego Ligi Morskiej i Kolonialnej, władzom wojskowym na ręce komandora Czernickiego symboliczny czek na sumę 753 121 zł., z ofiar społeczeństwa m. st. Warszawy, z przeznaczeniem na budowę okrętu podwodnego „Orzeł" imienia Marszałka J. Piłsudskiego.

Po przemówieniach inż. Kamieński odczytał tekst rezolucji, uchwalonej na manifestacji, którą powitano spontaniczną burzą oklasków.

Przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa Warszawy, zebrani w dniu 2 lutego 1938 roku na zgromadzeniu obywatelskim w Warszawie, zwołanym przez okręg stołeczny Ligi Morskiej i Kolonialnej — doceniając należycie doniosłość posiadania przez Polskę dostępu do morza i w związku z tym potrzebę zwiększenia polskiej floty wojennej postanawiają:

1) jak najusilniej poprzeć Ligę Morską i Kolonialną w podjętej przez nią akcji budowy marynarki wojennej,

2) wezwać wszystkich obywateli stolicy do poparcia tej akcji,

3) w tym celu upoważnić prezydium dzisiejszego zgromadzenia, aby wezwało drogą odezwy, wszystkich mieszkańców stolicy do dalszego składania jak najwydatniejszych ofiar pieniężnych na Fundusz Obrony Morskiej.

Prezydium wysłało depeszę do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i generała Sosnkowskiego.

W zakończeniu wygłosił przemówienie prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, gen. Kwaśniewski.

Po przemówieniu generała Kwaśniewskiego orkiestra odegrała hymn narodowy, który uczestnicy manifestacji wspólnie odśpiewali.

Bunty w Abisynii przeciw Włochom

Aleksandria. Nadeszły tu wiadomości o silnym ożywieniu morskich transportów włoskich do Abisynii i z Abisynii do Włoch. Statki włoskie, płynące z Abisynii, przewożą przez kanał Suezki chorych i rannych żołnierzy. Z Włoch płyną do Abisynii nowe posiłki wojsk włoskich. Ruch statków włoskich przez kanał Suezki wzmógł się w ostatnich dniach ogromnie i czasami przypomina ruch z okresu wojny włosko-abisyńskiej.

Co jest powodem wzmożenia transportów włoskich na trasie morskiej Włochy — Abisynia?

W Aleksandrii panuje przekonanie, że różne plemiona abisyńskie podjęły walkę partyzancką przeciw garnizonom włoskim. Akcja ta przybrała duże rozmiary. Oddziały powstańcze zaopatrzone są nie tylko w broń ręczną ale i w karabiny maszynowe oraz w nowoczesne środki transportowe.

Do szczególnie silnych walk doszło na terenach w pobliżu granicy angielsko-sudańskiej. **Fakt ten świadczy, że powstańcy cieszą się poparciem władz angielskich, rezydujących w Sudanie. Prawdopodobnie od Anglików otrzymują broń i amunicję. Wiele okoliczności przemawia za tym, że zbrojne bandy** abisyńskie, napadające na garnizony włoskie, organizowane są przez wywiadowców angielskich, działających pod wpływem rozkazów z Londynu.

Ma to być odpowiedź na propagandę włoską wśród Muzułmanów oraz na finansowanie terrorystycznych band arabskich w Palestynie, o co Anglicy posądzają wywiad włoski.



Dawniejszy statek transoceaniczny „Vaterland" zatrzymany po wojnie przez Amerykę i przechrzcony na „Leviathan" odbył swą ostatnią podróż do Anglii i zostanie rozebrany i pójdzie do starego żelastwa.

Lekarz, który zmieniał ludzi do niepoznania

Chicago. Niedawno aresztowano w Chicago dr. Dawsona. Nie ma w tym nic sensacyjnego. Sensację dopiero wywołała wiadomość o przyczynach jego aresztowania.

Otóż Dawsona oskarżono o to, że w kilkudziesięciu wypadkach pomógł niebezpiecznym gangsterom do zmiany zewnętrznego wyglądu, przy czym tak doskonale wykonywał operacje, że najzdolniejsi detektywi i wywiadowcy policyjni nie byli w stanie rozpoznać w nich przestępców. Dawson po mistrzowsku usuwał u przestępców szczególne znaki, po których ich było można poznać. Drogą operacyjną zmieniał cały wyraz twarzy. Jednym usuwał zmarszczki, innym zaś drogą zastrzyków parafiny robił sztuczne podkłady tłuszczów podskórnych. Nie wahał się nawet dla niepoznania czynić przestępców kalekami. Jednym słowem Dawson zmieniał wygląd ludzi tak dalece, że rodzone matki by ich nie poznały.

Obecnie powinęła się mu noga. Policja przypadkowo dowiedziała się o jego działalności i po przeprowadzeniu dyskretnej obserwacji osądziła go w więzieniu.

Niezwykłe przeczucia Swifta

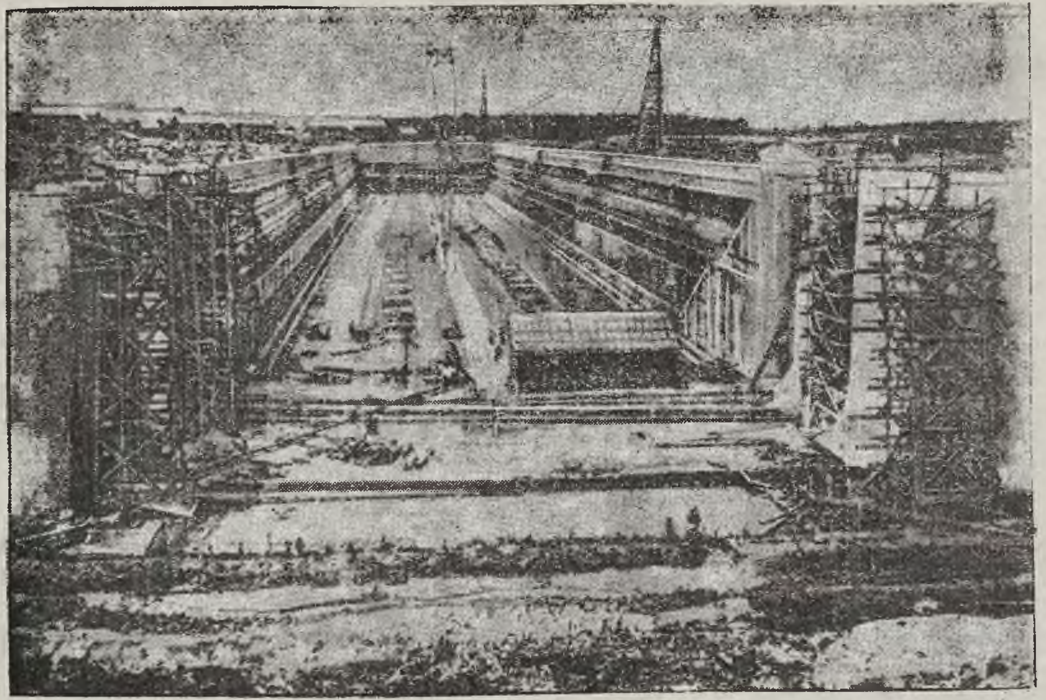
Jonatan Swift, jeden z najwybitniejszych pisarzy angielskich, zmarły w połowie 18-go wieku, spacerował pewnego razu ze swoimi przyjaciółmi, poetami Popem i Addisonem, za bramami Londynu. Pogoda była piękna, trzej przyjaciele prowadzili ze sobą rozmowę. Nagle Swift zatrzymał się przed jednym z przydrożnych drzew, którego korona była zdrowa i zielona, a liście na szczycie więdły na suchych już prawie konarach. Swift patrzył na drzewo ponurym wzrokiem, milczał, a twarz jego była śmiertelnie blada.

— Co się z tobą dzieje? — zapytali zdumieni przyjaciele.

Swift oparł się osłabiony o drzewo.

— Tak i ja skończę! — odpowiedział.

Ponure przeczucie Swifta sprawdziło się niestety w zupełności. Największy angielski satyryk Swift skończył życie w obłąkaniu.



Anglia wybudowała w Singapore olbrzymią stocznię dla naprawy okrętów. Wybudowanie tej stoczni kosztowała 17 miljonów funtów szterlingów.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Niedziela

6 Luty

5 po 3 Kr. 6 Ew. Mat. 13.
O kąkolu i pszenicy.
Doroty p. m., Tytusa
Słowiański: Bogdana
Słońca wsch. 7.10, zach. 16.31.
Księżyca wsch. 8.56, zach. 23.54.

Kronika historyczna:

966. Mieczysław I znosi bałwochwalstwo.
1296. W Rogoźnie zamordowano Przemysłowa II.
1309. Krzyżacy zajmują i niszczą Pomorze.
1440. Władysław (Warneńczyk) przyjmuje w Budzie koronę św. Stefana.
1633. Koronacja na Wawelu Zygmunta III.
1863. Krwawe walki powstańców pod Grodnem.

Przysłowia ludowe:

Rzadki dzień świętej Doroty
Bez mrozu, zawiei i słoty.

Ciekawe wiadomości:

Najdłużej żyjącymi płazami są żółwie.

Złote myśli:

O bogactwie świata stanowi i decyduje ilość żyjących oryginalnych i utalentowanych indywidualności; dzięki bowiem tym tylko jednostkom i wielkim ich dziełom świat jest właśnie światem, a nie jakąś pustynią. Thomas Carlyle.

Kalendarz na poniedziałek:

Romualda op. wyznawy.
Słowiański: Sulisława bł.
Słońca wsch. 7.09, zach. 16.33.
Księżyca wsch. 9.25, zach. —.

Kronika historyczna:

1807. Bitwa Napoleona z Rosjanami pod Iławą.
1878. Zmarł papież Pius IX, który powołał ostatni Sobór Watykański.
1919. Walki gen. Żeligowskiego na Ukrainie.

— **Rozwój motoryzacji.** Jak donoszą ostatnie publikacje statystyczne na terenie Niemiec w początkach bieżącego roku kursowało 3 100 000 pojazdów mechanicznych. W tym: przeszło milion dwieście tysięcy samochodów osobowych, 352 tysiące ciężarówek, przeszło milion czterysta tysięcy motocykli, 67 tysięcy ciągników oraz 18 000 autobusów.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum.** Tegoroczna pogoda styczniowa była taka łagodna, że w niektórych miejscowościach gospodarze wyjechali z pługami w pole. Miało to miejsce na gruntach lżejszych i piaszczystych.

— **Dzierzgoń** (Christburg). W pobliżu dworca Waplewo został samochód ciężarowy pewnego browaru na przejeździe kolejowym najechany przez pociąg. Tylna część samochodu została urwana. Dalszych ofiar szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było.

Z MAZOWSZA

— **Dźwierzuty** (Mensguth). Pewien robotnik posłał swego synka po tytoń. Gdy chłopiec wyszedł z składu, doskoczył do niego pewien nieznajomy i wyrwał mu z ręki paczkę z tytoniem.

— **Ełk (Lyck).** Przed tutejszym sądem odpowiadał 35-letni Otton Stork za podpalenie. Oskarżony podpalił z zemsty stodołę swego dawniejszego pracodawcy rolnika Kulesy w powiecie margrabowskim. Pożar zniszczył stodołę i dwa chlewy. Sąd skazał zbrodniarza na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bisztynek** (Bischofstein). Podczas zabawy na podwórzu tutejszej szkoły zawodowej upadła młoda dziewczyna tak nieszczęśliwie, że doznała złamanie ręki.

— **Iława** (Dt. Eylau). Na ulicy Prabuckiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie zderzyły się dwa samochody, z których jeden został uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

— **Tylża** (Tilsit). Pewna dziewczyna, wracając do domu została napadnięta przez cygana, który ją chciał zgwałcić. Ponieważ dziewczyna się broniła, zbił ją napastnik do utraty przytomności. Cygana ujęto w czasie ucieczki.

— **Elbląg** (Elbing). Przed tutejszym sądem stanął w tych dniach August Schottke. Akt oskarżenia zarzucał mu rabunek uliczny i zamiar zgwałcenia młodej dziewczyny. Sch. odpowiadał już w marcu ubiegłego roku za podobne przestępstwo przed sądem i został skazany na karę więzienia, przemienioną później na grzywnę. Lecz już jesienią ubiegłego roku dopuścił się Sch. ponownego przestępstwa. Po zabawie tanecznej towarzyszył on pewnej 16-letniej dziewczynie do domu. W drodze zamierzał on dziewczynę zgwałcić. Gdy mu się zamiar nie udał, porwał jej torebkę z pieniędzmi. Sąd skazał go na 5 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

KRONIKA POGRANICZA

— **Bytów.** Pewna kobieta upiekła sobie piękny kołacz i położyła go w sieni, ażeby trochę się ochłodził. Ponieważ już to było pod wieczór, więc w sieni było ciemno. Krótko potem nadszedł listonosz i sądząc, że w sieni, jak to bywa w porządnych domach, jest dywan do wycierania obuwia, wytarł z najspokojniejszym sumieniem nogi w kołaczu. Możemy być pewni, że kołacza nikt już nie jadł a poczciwa gospodyni raz na zawsze sobie postanowiła, że nie będzie kładła delikatnego pieczywa w ciemnej sieni.

— **Bytów.** Onegdaj znaleziono 51-letnią asystentkę kancelarii E. Kalwas martwą w łóżku. Kiedy Kalwas nie przybyła o zwykłym czasie do pracy, zaczerpnięto natychmiast podejrzenie i zawiadomiono policję. Policja udała się do mieszkania K. i znalazła ją martwą. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia.

— **Stawnica.** Dnia 24 stycznia odbyło się zebranie tutejszego Kółka Rolniczego. Na zebranie licznie przybyli miejscowi gospodarze, pomimo, że pogoda nie bardzo dopisywała. Z tego wnioskować można, jak wielkie jest zamiłowanie naszego rolnika do swoich spraw fachowych. Każdy rolnik świadomy wie dobrze i ma to zrozumienie, że chcąc coś należycie, prawidłowo i racjonalnie przeprowadzić, musi się do tego należycie przygotować. Przygotowanie takie daje rolnikowi tylko swoja organizacja, jaką jest Kółko Rolnicze. To też rolnicy w Stawnicy, świadomi swego zadania, zbierają się na takich zebraniach, gdyż dowiadują się o sprawach dobrej gospodarki.

Zebranie zagaił i przewodniczył wiceprezes Fr. G. Po odczytaniu protokółu i dyskusji, przystąpił jeden z młodych rolników do omówienia chowu prosiąt, ażeby dostarczyć im nie tylko tych składników odżywczych, które konieczne potrzebne są do wzrostu, ale także zabezpieczyć im należytą ilość witamin, które są najważniejszymi i pobudzającymi czynnikami w organiźmie. Następnie zwrócił prelegent uwagę na pielęgnację prosiąt, aby zapewnić im dobre, suche, ale widne pomieszczenie a przede wszystkim dać im ruch na świeżym powietrzu i słońcu, co powoduje wzrost.

Nad referatem rozwinęła się żywa dyskusja, w której wypowiadali się gospodarze z swoich doświadczeń. Po dyskusji przystąpił F. do wygłoszenia swego referatu na temat poletek doświadczalnych tutejszego koła P. R. Referat odniósł pożądany skutek i wszyscy z zadowoleniem rozeszli się do domu.

Konkurs

na temat: **Co mi się najbardziej spodobało na Sejmiku w Olsztynie.**

Zaznaczamy, że przedłużyliśmy termin do nadesłania odpowiedzi na powyższy temat aż do 15 bm. Jest to teraz ostateczny termin. Za dobre odpowiedzi wyznaczyliśmy szereg nagród.

Ponieważ nadesłano nam już szereg listów, zaczynamy listy te ogłaszać w gazecie.

List ze Szczytna.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mało jest w życiu naszym chwil takich, jakie przeżyliśmy na Sejmiku Związku Polaków w Olsztynie. Wszystko mi się na tym Sejmiku podobało. Przemówienia były wszystkie ładne i ja biłem brawa po każdym przemówieniu, bo takich przemówień jeszcze nie słyszałem. Ale grunt, że myśmy się czuli wszyscy jako bracia. A tu mówią, że my Mazurzy to nie Polacy, że mowa nasza to nie jest mowa polska. A jak przemawiał nasz delegat na Sejmiku? Przecież po polsku. Dał on tym najlepszy dowód, że nasza mowa to nie insza jak polska. A co mówił nasz delegat? Mówił, że my lud na Mazurach to lud polski, mówił do wszystkich: bracia i siostry. Była to naprawdę wzruszająca chwila, gdy wszyscy hucznie klaskali, gdy delegat z Mazur przemówił. Ja osobiście to aż się popłakałem. Taka to bowiem między ludem polskim przyjaźń takie braterstwo, że nożem, choćby najostrzejszym nie przetniesz.

Pozdrawiam serdecznie

Polak z Mazur.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, 8 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Zagadka historyczna" — aud. dla dzieci. **16.10** Przegląd aktualności finansowo-gospod. **16.20** Koncert rozrywkowych. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Kresowe miasto Chojnice" — pogad. **17.15** Nasza marynarka gra — koncert. **17.50** „SOS. — ratujcie nasze dusze" — pog. **18.00** „Po mistrzostwach narciarskich Polski" — felieton. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.35** Audycja dla wsi. **18.55** Nieśmiertelne książki: „Tristan i Isolda" (wieczór IX). **19.30** Z piosenką i tańcem przez Polskę. **20.00** Pog. aktualna. **20.10** Koncert Chóru Katedralnego. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Muzyka taneczna. **21.55** Sylwetki kompozytorów polskich (30 audycja): Ludomir Michał Rogowski. **22.50** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Posypowe nawożenia superfosforowe — pogadanka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Pieśni o morzu. **23.00** Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Zawiadamia się niniejszym, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się w Olsztynie, w lokalu Świetlicy Polskiej, miesięczne zebranie miejscowego Oddziału Zw. Polaków w N. Początek zebrania o godz. 4-tej po południu. Przed i po zebraniu regulowanie składek członkowskich za styczeń. Udział wszystkich członków konieczny.

Zw. Polaków w N. Oddział Olsztyn.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.



Wręczenie Państwowej Nagrody Literackiej.
Na zdjęciu naszym moment wręczenia przez p. ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego Państwowej Nagrody Literackiej za rok 1937 laureatowi tej nagrody, znakomitemu krytykowi-essayiście p. Wacławowi Borowemu.



Balet polski w Berlinie.
Do Berlina przybył z Londynu reprezentacyjny balet polski, który wystąpi w kilku miastach Rzeszy Niemieckiej. Balet dał przedstawienie przeznaczone na Pomoc Zimową w Niemczech. Na zdjęciu naszym jedna z członkiń baletu p. Glinka udziela wywiadu prasie niemieckiej.





Wizyta prawników niemieckich w Warszawie

W Warszawie bawi delegacja przedstawicieli sądownictwa i świata prawniczego Rzeszy Niemieckiej. Wśród członków tej delegacji znajduje się Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej dr. Schlegelberger, wiceprezydent niemieckiej Akademii Prawa prof. Emge, oraz wielu innych wybitnych reprezentantów niemieckiego sądownictwa.

Goście niemieccy złożyli oficjalne wizyty ministrowi Sprawiedliwości Grabowskiemu i wiceministrowi prof. Chełmońskiemu, w godzinach popołudniowych zaś dr. Schlegelberger wygłosił w pałacu Staszica odczy na temat współczesnego ustawodastwa cywilnego Trzeciej Rzeszy Niemieckiej.

Na zdjęciu naszym moment z odczytu dr. Schlegelbergera. W pierwszym rzędzie audytorium widoczny minister Grabowski.



Wielki raid do Monte Carlo.
Na zdjęciu naszym p. Borowik, członek osady polskiej z grupy ateńskiej (Borowik-Marek-Jakubowski), który wraz ze swymi towarzyszami przejechał w przepisowym czasie punkt kontrolny w Budapeszcie.

Przez Budapeszt przejechała również druga osada polska startująca z Aten w składzie Nowak-Laurysiewicz.

Inne dwie polskie osady biorące udział w raidzie do Monte Carlo, które wyruszyły ze Stavangeru, przejechały przez punkt kontrolny w Goeteborgu. Widzimy p. Borowika wraz z maszyną w Budapeszcie, na chwilę przed odjazdem do Berlina.

Otwarcie prac Śląskiego Samorządu Rolniczego.
Reprodukujemy fragment z uroczystego posiedzenia konstytuującego nowoobranej rady Śląskiej Izby Rolniczej, które odbyło się w Katowicach, w obecności woj. Grażyńskiego.

Adiutant dyktatora

Patriotyzm Polek w Powstaniu Styczniowym

W Warszawie, mieście smutku i ucisku wroga, rozlegały się już po świątyniach wszystkich wyznań błagalne modły o wolność, ale pieśń „Boże coś Polskę..." słabym tylko echem docierała do dalekiego tętniącego głośnymi zabawami Żytomierza.

Niefrasobliwy książę — karnawał z roku 1860 królował tam jeszcze niepodzielnie. A nigdzie w całej nawet okolicy nie bawiono się tak hucznie i beztrosko, jak w domu państwa Pustowójtów, gdzie pono magnesem dla licznie zbierającej się młodzieży były świecące, niczym czarne diamenty, oczy starszej córki Anny-Henryki. Ciemne oczy panny Henrietty tak mocno zajrzały w duszę pewnemu młodemu oficerowi rosyjskiemu, że nie bacząc „jak to w płockiem Polaków bijał", między jednym mazurem a drugim gorący afekt panience wyznał i o wzajemność prosił. Ale panienka odtrąciła uczucie eleganckiego dansera.

Zbliżał się przecież pamiętny dla Polaków rok 1861 ten przedziwny okres uniesień religijnych i patriotycznych. Opustoszały piękne sale balowe i nie wolno już było nikomu tańczyć, na ojczyzny grobie".

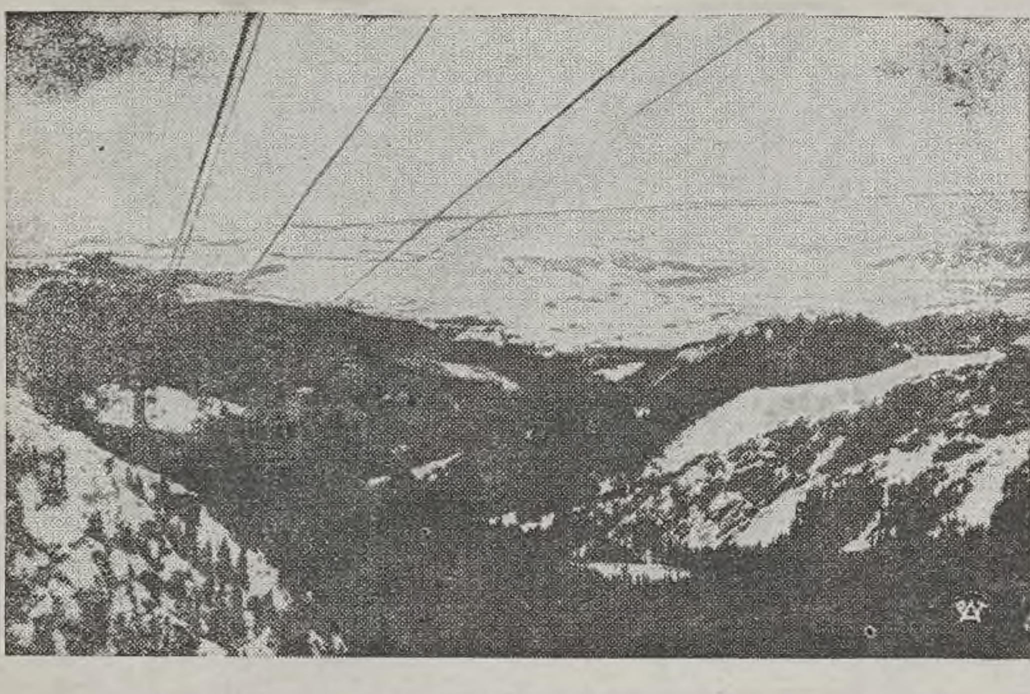
Minęło jeszcze kilka miesięcy i gdy stało się jasne, że niedługo już wybije godzina walki z wrogiem, panna Pustowójtówna opuściła dom rodzinny i udała się do swej babki hr. Kossakowskiej do Lublina. Tam w wąskich uliczkach Żytomierza pozostało bezpowrotnie wspomnienie sielskiego dzieciństwa, idylla beztroska panny na wydaniu, a przede wszystkim wpływ ojca — Rosjanina. Potem w kilka lat później opowiadać będą powstańcy, więzieni w cytadeli w Kijowie, o srogim kapitanie Pustowójtów, ciemiężycielu wszystkiego, co polskie, który nadmierną służbistością starał się zetrzeć rodzinną hańbę. Kapitan ten miał być rodzinnym bratem „buntownicy Henryki".

Najlepsze jednak świadectwo polskości mógłby jej wystawić generał Chruszczow, ówczesny naczelnik wojskowy okręgu lubelskiego, którego panienka szczególnie szczerze irytowała gorliwym udziałem w manifestacjach patriotycznych. Doskonale bowiem wiedział pan generał, że ilekroć zorganizują Polacy jakąś uroczystość w mieście, wtedy zawsze i nieodmiennie mignie mu smagła postać dziewczyny w wiejskim stroju, w której długich czarnych warkoczach powiewałv wstążki o barwach narodowych. Nieraz wzywał generał krnąbrną „barysznię" i po ojcowsku tłumaczył, że nie przystoi córce zasłużonego wojskowego rosyjskiego brać udział w takich manifestacjach. Lecz gdy w rocznicę unii Polski z Litwą 31 lipca, jako wynik swojej perswazji ujrzał jak wbrew surowymu zakazowi panna Pustowójtówna zasypuje pomnik kwiatami — nie zdzierżył dłużej w złości pan naczelnik i napisał raport do namiestnika stolicy. Odpowiedź przyszła nadspodziewanie prędko. Niespokojną swawolnicę „prokaznica" polecono wywieźć w głąb Rosji i zamknąć w monastyrze żeńskim.

Dnia 16 sierpnia kibitka z żandarmami zatrzymała się przed dworkiem hr Kossakowskiej. Wówczas Henryka jeszcze raz dowiodła czerwonemu z gniewu generałowi Chruszczowowi, że dorosła do roli przodownicy w manifestacjach polskich. Szlochającemu tłumowi przed domkiem ukazała spokojne oblicze pożegnała go z pełnymi godności słowami: „Ja poddaję się losowi, jadę. Tak trzeba!..."

Tymczasem los chciał inaczej. Nagła choroba na postoju w Kowlu i petycja matki do carowej poparta brzękiem złota, uczyniły, że sprawa zamknięcia Pustowójtówny w klasztorze uległa odroczeniu do wiosny. Nim jednak bielutkie śniegułki w ogrodach podmiejskich wyjrzały spod śnieżnej zasłony, opuściła Henryka kraj, szukając schronienia w Rumunii w domu powieściopisarza Zygmunta Miłkowskiego. Tam doczekała się wybuchu powstania.

Gdy już pierwsze piosenki powstań



Piękno krajobrazu tatrzańskiego

Na zdjęciu naszym piękna panorama tatrzańska widziana z Kasprowego Wierchu. W głębi wagonik kolejki linowej na trasie.



Jubileusz dyrektora baletu warszawskiego Piotra Zajlicha.

W piątek odbyła się na scenie Opery Warszawskiej piękna jubileuszowa uroczystość ku uczczeniu zasług wieloletniego dyrektora baletu Opery, obchodzącego 40-lecie swej pracy artystycznej i wychowawczej p. Piotra Zajlicha.

Z okazji tego jubileuszu wznowiono balet Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski", w opracowaniu choreograficznym i inscenizacyjnym Jubilata, z dekoracjami w. Drabika.

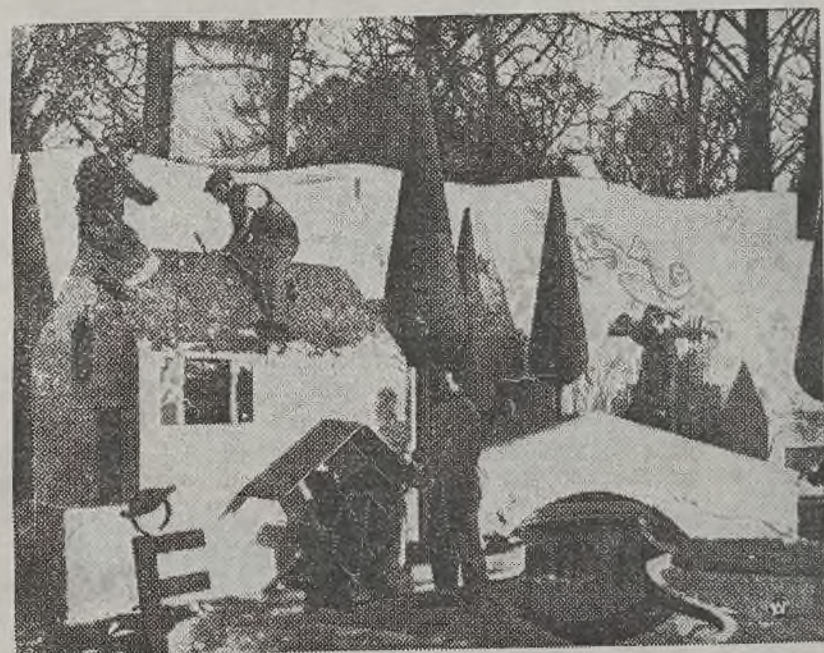
Po 8-ym akcie „Pana Twardowskiego", w którym dyr. Zajlich wystąpił w roli szatana, złożono zasłużonemu artyście życzenia oraz mnóstwo kwiatów i upominków, m. in. odczytano depesze gratulacyjne od p. wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra Świętosławskiego.

Na zdjęciu moment z uroczystości składania życzeń, w środku Jubilat (szatan).



Zwycięstwo hokeistów polskich w Rydze

Onegdaj wieczorem został rozegrany w Rydze mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Rygi zakończony zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1. Na zdjęciu fotomontaż przedstawiający polska ekipę hokejowa oraz fragment ze zwycięskiego meczu.



Po zamknięciu Wystawy Światowej w Paryżu.

Reprodukujemy charakterystyczny obrazek z terenu Międzynarodowej Wystawy Sztuki i Techniki w Paryżu, która, jak wiadomo, na mocy uchwały parlamentu francuskiego nie zostanie przedłużona.

Zdjęcie nasze przedstawia moment rozbiórki pawilonów wystawowych, które budziły podziw u zwiedzających.



Na ziemi brazylijskiej.

Zdjęcie przedstawia fragment z życia osadnictwa polskiego w Brazylii w pierwszym etapie zagospodarowywania się na terenach wykarczowanej puszczy brazylijskiej, w stanie Parana.

cze wskazywały „chłopcom iść w bój bez broni" — w majątku Miłkowskich w Michalenach powtórzyła się scena żywcem wyjęta z III Księgi Dziadów. — Wprawdzie nie wypisywała panienka kredą na ścianie żadnych tajemniczych znaków, ale, obciąwszy długie sploty włosów, powiedziała wzorem wieszcza magiczną formułkę „Hicobit Henrietta" — ta o błyszczących czarnych oczach, co tak niedawno z zapałem tańczyła na strojnych salach balowych. — „Tu urodził się Kolega Pustowójtów" — adiutant dyktatora Langiewicza i co się wówczas jeszcze rzadziej spotkało: fantastyczny zwolennik subordynacji wojskowej.

Pod Szydłowcem przyłączyła się Pustowójtówna do oddziału późniejszego generała Langiewicza i jako jego adiutant przebyła całą kampanię. Później, po upadku powstania przeróżne osoby ulepione z mułu i szpilek,, starały się ze wszystkich sił zedrzeć glorię żołnierską z czoła Pustowójtówny. Nie osiągły jednak celu plotki i potwarze. — Rycerskim „bez trwogi i skazy" pozostał kolega — Pustowójtów w sercach tych, którzy go znali i kochali. Bo cóż też miał robić wśród tych ciągłych marszów, niepewnego jutra, chłodu i głodu swawolny bożek Eros z łukiem i kołczanem promienistych strzał w ręku?

„Pamiętają Moskale, jak dostali w skórę w Skale" — wyśpiewują przy ognisku powstańcy po zwycięskiej potyczce w zamku na Pieskowej Skali. A towarzysze broni z połączonych oddziałów Langiewicza i Jeziorańskiego dobrze pamiętali szczupłą postać adiutanta w baranim kożuszku. Czy to w bitwach pod Małogoszczą i Grochowiskami, w uciążliwych pochodach po lichych, głuchych drogach, czy też przy gotowaniu mizernej strawy — zawsze wysuwał się na plan pierwszy energiczny adiutant dyktatora. Zdarzało się, że straciwszy od kuli konia, kilkanaście mil wędrowała wraz z innymi piechotą — bez słowa. Za jej również sprawą bunt w batalionie Czachowskiego, wywołany surową naganą dowódcy, został w zarodku załagodzony. — Przekonywujące w stylu obozowym utrzymane przemówienie Pustowójtówny zaczynało się tak: „A cóż wy za „wielcy panowie jesteście? Skoro Czachowski jest dzielnym żołnierzem i nieprzyjaciół bije, to cóż nam do tego, jak nas nazywa...?"

Tymczasem w leśniczówce wałeckiej z nocy 18 na 19 marca rozgrywał się epilog dyktatury Langiewicza. Po naradzie wojennej Langiewicz postanowił przedzielić armię na trzy oddziały, a sam powziął tajemniczy zamiar udania się do Krakowa „w celu uregulowania rządowych i cywilnych stosunków". W Ujściu dyktator wraz z adiutantem został poznany i osadzony w więzieniu. Po kilku dniach wypuszczono Pustowójtównę na wolność pod warunkiem jednak, że nadal do ruchu zbrojnego mieszać się nie będzie.

Cóż wtedy pozostało, gdy drogę do walki odcięto? Trzeba było zwlec żołnierskie szatki i włożywszy czarną suknię ze złotym krzyżykiem, jak z obrazu Grottgera, udać się na tułaczkę na obczyznę. Rozproszona po świecie garstka bliskich przyjaciół otrzymywała czasami wiadomość o jej losie.

Tak dowiedziano się o medalu, który otrzymała za pełną ofiary i poświęcenia służbę sanitarki podczas oblężenia Paryża w 1780 roku, wreszcie przyszła wieść o szczęśliwym małżeństwie z doktorem Lewenhardtem. — Przechodnie w ogrodzie Luksemburskim często mogli widzieć wysoką postać ciemno ubranej kobiety, otoczonej gromadką dzieci. Pogodny uśmiech krasił jej bladą twarz, rzadko i bardzo niechętnie mówiła o dawnym życiu w okresie powstania. Była to Henryka Lewenhardtowa.

•

Na cmentarzu Montparnasse w Paryżu wśród innych grobów polskich znajduje się zapomniana mogiła, ozdobiona skromnym popiersiem. Na płycie grobowej widnieją proste, a jakże wymowne słowa:

Henryka Lewenhardt
Z domu Pustowójtów,
Pełna odwagi, energii, poświęcenia
W kraju i na wygnaniu
Na polu bitwy i w rodzinie.

H. M-a.